PRZEGLĄD SŁOWIAŃSKI.

Dwutygodnik poświęcony wzajemności słowiańskiéj, a mianowicie sprawom polskim, czeskim i ruskim.

Spólna moc tylko zdoła nas ocalić.
A. Mickiewicz.

Nr. 1. Poznań, dnia 8 Stycznia 1881. Rok I.

Polacy i Słowianie.

Dziwimy się i słusznie nad błędami naszych przodków. Takie wielkie panowało w Polsce wieku XVIII zaślepienie, że uciekano się do pomocy naszych największych wrogów, aby bronić zagrożonéj rzekomo wolności szlacheckiéj. Katarzyna II, carowa rosyjska i Fryderyk II, zwany Wielkim stawali w obronie: *Liberum veto.* Już to samo powinno szlachcie otworzyć oczy na zgubność zrywania sejmów. Wojska rosyjskie pod pozorem obrony złotéj wolności szlacheckiej sadowiły się na dobre w Polsce, a mało kto widział w tém upokorzenie narodu. Ów największy przywiléj szlachcica polskiego, że mógł wybierać króla i być wybranym królem, zeszedł na to, że w skutek intryg zasiadł kochanek carycy na tronie Bolesławów, Kazimierzów, Sobieskich.

Brakło zgody, jedności, poszanowania prawa, nie zajmowano się polepszeniem doli ludu, nie było skarbu i wojska. Ów niegdyś potężny Naród Polski upadł tak nizko, że bez stawienia oporu, bez wystrzału pozwolił sobie wydrzeć piękne dzierżawy, Inaczéj sobie postąpili w naszych czasach Bośniacy, którzy choć na trzy podzieleni wyznania, stawili energiczny i krwawy opór wkraczającym w ich kraj Austryakom.

Były tedy błędy u naszych przodków, ale powiedzmy sobie otwarcie: czyż i my jesteśmy bez winy, a kto wie czy może większych błędów nie popełniamy? Niestety! znaczna część dawnych błędów pozostała, a natomiast coraz mniéj cnót staropolskich między nami. My nie pracujemy tyle, ileśmy powinni, aby osięgnąć zbawienie Ojczyzny, a nadewszystko podobno dotąd nie weszliśmy na właściwą drogę, która nas do upragnionego celu doprowadzi.

Zapytajmy się tylko naszych przodowników w ruchu narodowym: w jaki sposób to uzyskać, co nasi ojcowie utracili? Jedni powiedzą: „Jakoś to będzie“ — inni „Polska *fara da se*“ (tj. sama się zrobi, czyli że inni będą łaskawi nam Polskę utworzyć, a my zasiędziemy do gotowego) — inni będą prawili o obcéj pomocy, przecież Francya i Austrya czychają tylko na to, aby Polskę oswobodzić, a kto wie czy i Bismarck nie myśli coś dla nas uczynić — większa część nic albo mało o tem myśli — a nareście jest znaczny zastęp Polaków dobréj woli, którzy się zajmują gorliwie pracami wewnetrznemi czyli organicznemi.

Niezawodnie że prace organiczne, do których przedewszystkiem zaliczamy podnoszenie dobrobytu ludu, rozwój rólnictwa, handlu i przemysłu polskiego, trzymanie się oburącz ziemi ojczystéj, a nadewszystko krzewienie oświaty narodowéj, są konieczne do dźwignięcia cierpiącéj naszéj Ojczyzny z łoża boleści, ale same te działania jeszcze Polski nie zbawią.

Powiedzmy sobie prawdę, choćby bardzo gorzką, że jesteśmy słabi, że marzymy wciąż o Polsce z r. 1772 między dwoma morzami i wmawiamy w siebie, że naród nasz liczy 20 milionów ludności. Na mocy tego fałszywego obliczenia porywaliśmy się do broni. Zapewne, że na ziemi polskiéj w granicach z 1772 żyje 20 milionów ludności, nawet więcéj, ależ czyż to wszyscy Polacy?

Nie zapominajmy nigdy o liczbach, bo kto je lekceważy, ten gorzkie czyni doświadczenia. Francya zawiera w Europie 36 milionów ludności, która jak jeden mąż stanie naprzeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu. Czyż te 20 milionów Polaków, staną w danym razie w jednym szeregu? Daj Boże, aby tak było, bo gdyby tak było, wnetby pękło jarzmo niewoli, które nas gniecie.

My do tych 20 milionów wliczamy gwałtem Rusinów, których jest więcéj, aniżeli nas Polaków. Gdyby Rusini dobrowolnie chcieli się uważać za Polaków, wtedy inna byłaby sprawa, wtedy nasz naród byłby istotnie potężnym. Rusini już od czasów Chmielnickiego zapisali się krwawemi głoskami w historyi polskiéj, kłam wymownie zadając, jakoby byli Polakami. A jednak iluż to naszych zasłużonych zresztą mężów twierdzi, że Rusini są Polakami, powtarzając: *Gente Ruthenus, natione Polonus* (rodem Rusin, narodem Polak, a gdyby też

Rusini chcieli o nas powiedzieć: rodem Polak, narodem Rusin, cobyśmy na to powiedzieli?)

Jeżeli źle ten czyniłby, ktoby umniejszał liczbę polskiéj ludności, nierównie źle się i ten przysługuje naszéj sprawie, kto podwyższa tę liczbę, wliczając w nie żywioły, na których nie można polegać.

Ciężka walka nas czeka, zanim dobijemy się upragnionego szczęścia. Nie układy, nie piękne słówka, ale ciężka praca, wielkie ofiary i krwi strumienie przyniosą Ojczyźnie naszéj pożądane zbawienie w myśl słów natchnionego wieszcza Pieśni o Ziemi naszéj:

„Trzeba będzie ważyć, służyć,
Cierpieć, milczeć i wojować,
I niejedno miłe zburzyć,
A inaczéj odbudować.“

Nasi przeciwnicy głoszą: „Siła przed prawem,“ a choć się tego wypierają, przecież w myśl tych słów sobie postępują. Naszém hasłem powinno być: „Siła z prawem,“ a nasze będzie zwycięztwo. Alež właśnie o tę siłę, tak duchową, jak i materyalną starać się trzeba. Czyż my sami posiadamy tyle siły, abyśmy odparli zamachy naszych nieprzejednanych i abyśmy słusznym naszym prawom zapewnili poparcie? Dziś mamy przeciw sobie trzy mocarstwa, liczące razem więcej niż 100 milionów ludności, które przytem posiadają liczne i wyćwiczone armie wojskowe. Prosty rozum wskazuje, że trzeba o takie środki się starać, takich sposobów zażywać, aby siły wrogów zmniejszać a nasze powiększać.

Otóż jednym z takich naczelnych a dotąd zaniedbanych przez nas środków jest myśl pobratania się nas Polaków z Słowianami, jest idea wzajemności słowiańskiéj.

O jakżebyśmy spotężnieli, gdybyśmy zawarli szczere z pobratymcami naszymi braterstwo! Gdyby się dokonała nowa unia Polski z Słowiańszczyzną, na wzór unii w Lublinie r. 1569, wtedy stalibyśmy się potęgą, którаby mogła z każdém mocarstwem się mierzyć i każdą napaść odeprzeć.

Nie zapominajmy ani na chwilę, że Słowianie mogą być tylko z nami lub przeciw nam, zatem jeżeli pójdą z nami ręka w rękę — nietylko że pomnożą się nasze siły, ale zmniejszy się zarazem liczba naszych przeciwników. Nic zatem przez to nie stracimy, a zyskamy bardzo wiele.

Główną zaporą, że myśl jedności słowiańskiéj dotąd w Polsce nie zapuściła trwałych korzeni, jest błędne pojmowanie panslawizmu i dążności wszechsłowiańskiéj. Są to dwie tak od siebie różne potęgi, jak np. ogień a woda, śmierć a miłość, niebo a ziemia itd., tymczasem my te pojęcia mięszamy z sobą — ztąd powstaje zamęt w światłych nawet umysłach.

Trzeba jasno określić znaczenie panslawizmu i Wszechsłowiańszczyzny. Wyraz grecki „pan“ znaczy wszystko, zatem panslawizm znaczy dążenie do zjednoczenia całéj Słowiańszczyzny. Dotąd wszystko dobrze. To zjednoczenie atoli popiera rząd rosyjski, a jako główny warunek połączenia stawia nie samą tylko hegemonią np. w sprawach wojskowych i dyplomatycznych, ale każe po prostu przyjąć bez żadnych zastrzeżeń język rosyjski, wiarę schizmatycką i rząd rosyjski. Naprzeciw temu pojęciu panslawizmu staje inna dążność wszechsłowiańska, zasadzająca się na tem, aby się bronić spólnemi siłami przeciw spólnym wrogom, a w wewnętrznych sprawach, aby się rządzić duchem zgody i miłości. Wszechsłowiańszczyzna zapewnia każdemu by też najmniejszemu plemieniu słowiańskiemu język i wogóle wszelką odrębność i samodzielność narodową.

Dobitnie określił Ignacy Łyskowski różnicę miedzy panslawizmem a Wszechsłowiańszczyzną temi słowy:*) „Panslawizm usiluje przeprowadzić pierwiastek despotyczny i centralizujący, gdy tymczasem Wszechsłowiańszczyzna wyobraża żywioł liberalny i federacyjny. Wyrażenia — panslawizm i Wszechsłowiańszczyzna — przedstawiają różnicę dwojakiéj cywilizacyi europejskiéj tj. wschodniéj i zachodniéj co już same nazwy grecka (panslawizm) i słowiańska (wszechsłowiańszczyzna) wykazują.“

Widać jak mało zajmowaliśmy się dotąd sprawą słowiańską, kiedy takie zasadnicze i ważne pojęcia nie są rozjaśnione. Mów niejednemu oświeconemu Polakowi i Polce o dążności wszechsłowiańskiéj, wtedy ci często odpowie: „Moskalem nie jestem i nie będę“, tak jakby tylko Rosyanie mieli monopol jedności słowiańskiéj.

Panslawizm ma ściśle oznaczony program, a przytem poparty bagnetami a nadewszystko rublami, czyni w krajach słowiańskich znaczne postępy. Nie tak z drugą dążnością wszechsłowiańską. Tu braknie programu, nie ma sformułowanych, że tak powiemy w dogmat polityczny naszych dążności, pragnień, usiłowań, każdy zwolennik idei wszechsłowiańskiéj działa i walczy na swoję własną rękę i najczęściéj ginie marnie bez śladu. Trzeba tedy koniecznie jakiegoś porozumienia, zgody na jednolitość dążeń i usiłowań. Gdyby choć kilkudziesięciu,

---

*) W broszurze: „*Panslavismus im Gegensatz zum Allslaventhum und die politische Bedeutung der polnischen Bevölkerung ausserhalb der russischen Zwingherrschaft.*“ I. Łyskowski należy do szczupłéj liczby Polaków, pojmujących wielkie znaczenie Słowiańszczyzny dla Polski. Pisywał o tem wiele do Nadwiślanina wychodzącego w Chełmnie.

nawet choć tylko kilkunastu wpływowych Słowian pod. 'o sobie ręce, zgodziło się na jakiś spólny program działania — jużby taka praca była skuteczną, a owa idea wszechsłowiańska, krążąca tylko w powietrznych szlakach nad Słowiańszczyzną, świecąca cudnemi ale bezpożytecznemi barwami, zstąpiłaby na ziemię i stałaby się ciałem.

Wielkie stoją trudności na zawadzie, aby się zgodzić choć na skromny tylko program spólnych działań. Sprzeciwia się temu wielka liczba Słowian, dochodzących do 90 milionów i rozległy obszar jeograficzny, a nadewszystko sprzeczność dążeń, pragnień i interesów. Wielka to zaiste myśl — połączenie w jedno 90 milionów Słowian, ale to marzenie tylko, które chyba kiedyś się ziści, dziś te miliony mogłyby się tylko połączyć pod grozą rosyjskiego knuta. Trzeba tedy porzucić te myśl szczytną wprawdzie, ale chwilowo niewykonalną. Na cóż od razu mają się łączyć wszystkie ludy słowiańskie w jedno — niech się połączy najprzód część pewna Słowiańszczyzny, posiadająca spólne dążności, pozostająca w niewoli i stykająca się jeograficznie, a potem znajdzie się reszta. Myśl jedności wszechsłowiańskiej, jest podobna owéj wodzie, która wylawszy z koryta zatapia wszystko, a niczem niepohamowana szkodę tylko wyrządza, podczas gdy znaglona w właściwe koryto wielce byłaby pożyteczną. Tak i tę myśl jedności wszechsłowiańskiéj, dotąd niby powódź bezmierna się rozlewającéj, należy ścieśnić, ograniczyć, a niewątpliwie wynikną ztąd błogie skutki dla Polski i Słowiańszczyzny — zaiste błogie, gdyż szczęście i wolność staną się naszym udziałem.

Zdaniem naszém trzeba się dziś starać tylko o połączenie w jednę całość Polaków, Czechów i Rusinów. Trzy te narody stykają się z sobą jeograficznie, przytem łączą nas spólne wspomnienia historyczne, a nadewszystko gniecie nas spólne jarzmo niewoli. Polska z Rusią złączyła się już raz ściśle i kilka wieków jedną postępowała koleją. A z Czechami ileż to miłych wiąże nas wspomnień! Światło wiary chrześciańskiéj za sprawą Dąbrówki z Czech do Polski zawitało; śś. Wacław i Wojciech są w Czechach i w Polsce czczeni; Bolesław Wielki chciał z Czech i Polski utworzyć potężną rzeszę słowiańską, dlatego położono mu na nagrobku zaszczytny przydomek króla Słowian; późniéj Żyżka z hufcem Czechów walczył z Polakami przeciw odwiecznym nieprzyjaciołom Słowiańszczyzny, a na soborze w Konstancyi jedni tylko Polacy stanęli w obronie czeskiego reformatora Husa.

Z Rusinami właściwie wypadłoby odnowić unię lubelską — Czesi gotowi są każdéj chwili połączyć się ściśle, z nami, gdybyśmy tylko sami chcieli i jakikolwiek początek w tym kierunku uczynili. Jest nawet już początek spólnego działania Polaków i Czechów w parlamencie wiedeńskim, choć dotąd nie ma jeszcze trwałych podstaw tego połączenia.

Nie jest to zresztą myśl nowa — nie jest to żadne odkrycie nadzwyczajne a nawet zwyczajne, przecież to sprawa tak prosta i jasna, że ją i prostaczek może zrozumieć. Nie jest też żadną zasługą zwracanie uwagi i zachęta do tego połączenia, najwyżéj jest to wypełnienie narodowego obowiązku. Mickiewicz wzywając do braterstwa z Słowianami, wyraźnie kładzie na to przycisk, aby szczególnie Polacy, Czesi i Rusini do braterstwa dążyli.

Starosłowiańska przeszłość, śniedzią wieków pokryta, woła na nas z grobów, abyśmy my Polacy, Czesi i Rusini za braci się uważali i jak bracia w świętéj zgodzie żyli. Znane jest przecież starożytne podanie o trzech Braciach Słowiańskich Lechu, Czechu i Rusie, którzy po wielu latach rozłąki *poznali się* znowu, na pamiątkę czego miasto Poznań zbudowali. Jeszcze po dziś dzień na pamiątkę tego podania sterczą trzy głowy na ratuszu poznańskim pod jednym kapeluszem.

Ci trzéj Bracia są to praojcowie trzech głównych szczepów słowiańskich tj. Polaków, Czechów i Rusinów, a jeżeli ci patryarchowie po latach rozłąki poznali się znowu, to mimowoli budzi się pytanie: kiedyż i ich wnukowie się poznają i połączą, aby iść razem ręka w rękę i pracować dla własnego wybawienia z domu niewoli! W podaniu tem drzemie acz ukryta, myśl połączenia Słowian, a szczególnie trzech głównych rodów. Jest to pamiątka z dawnych czasów, niejako święta spuścizna zamarłego pokolenia dla wnuków, aby się kiedyś w imię tego starosłowiańskiego podania poznali i przypomnieli sobie, że jak nasi praojcowie byli braćmi, tak i my Polacy, Czesi i Rusini mamy zawrzeć ścisłe braterstwo i uważać się za dzieci jednéj Matki Sławy. Ach! kiedyż to nastąpi, że biedni uciemiężeni Słowianie, zostający we własnym domu, jakoby w domu niewoli, poznają się wzajemnie i podadzą sobie prawicę na znak zgody i jedności. Czas zaiste, abyśmy Polacy otrząsnęli się z karygodnéj obojętności i lekceważenia Braci naszych Słowian.

Nie wynika ztąd wcale, aby nie dążyć do połączenia i z innemi ludami słowiańskiemi — ale to jest dalsza sprawa. Co do Rosyan, to między nami a niemi dziś trudno o braterstwo, jednakże starać się należy na początek choć o niejakie porozumienie, o jakiś *modus vivendi*. Gdyby połączenie Polaków, Czechów i Rusinów stało się czynem dokonanym, nie byłoby trudno o porozumienie z Ro-

syanami, gdyż siła wzbudza poszanowanie, a połączeni bylibyśmy silni.

Zaprzeczyć nie można, że w mowie będące połączenie Polaków, Czechów i Rusinów nie pójdzie jak z płatka — przeszkody są wielkie, ale któraż wielka idea, płodna w wielkie skutki, nie napotyka na trudności, gdy się zacznie urzeczywistniać? Zresztą te przeszkody tkwią głównie w nas samych, są przedewszystkiem wewnętrzne, które my sami pokonać możemy.

Główną przyczyną obojętności naszéj dla Braci Słowian jest nieznajomość ich doli i niedoli. My nie znamy historyi i literatury ludów słowiańskich, nie podróżujemy po krajach słowiańskich, nie objawiamy prawie żadnych sympatyi dla przedsięwzięć naszych pobratymców. Gdy Bośnia i Hercogowina otrząsnęła nakoniec jarzmo tureckie, Chorwaci w Zagrzebiu święcili ten czyn illuminacyą. Nie podobało się to pewnéj liczbie Polaków, uważając że przez to Turcy zostali skrzywdzeni. A zatem dla Turków, gnębicieli chrześcian, są sympatye, ale nie wolno ich mieć dla Słowian.

Różne są środki, aby się zbliżyć do naszych pobratymców, aby ich poznać i pokochać — niewątpliwie że dzielnym środkiem zbliżenia mogą być pisma czasowe, poświęcone wyłącznie lub przeważnie sprawie słowiańskiéj. Otóż jednym z takich środków krzewienia pięknéj słowiańskiéj wzajemności ma być i *Przegląd Słowiański*. Pismo nasze dalekie jest od zarozumiałości, aby miało wywoływać ruch słowiański i wogóle, aby na tém zaniedbaném polu wielkich dzieł dokonywać. Nasz zakres jest skromny, gdyż głównie pragniemy umieszczać głosy polskie w sprawie słowiańskiéj i podawać jak najwięcéj wiadomości o Czechach i Rusinach, a następnie i o innych ludach słowiańskich. Niechże na ziemi polskiéj będzie choć jedno pismo, poświęcone wyłącznie sprawom słowiańskim i zachęcające Polaków do braterstwa z Słowianami.

Dziś może pora do takiéj pracy, gdy oto Słowianie w Austryi zdobywają sobie należne im prawa, korzystając z ojcowskiéj opieki dostojnego cesarza Franciszka Józefa I, dla którego wszyscy prawi Słowianie cześć i sympatyą żywić powinni. Nie ma wątpliwości, że w niedługim czasie i w Rosyi znaczne zmiany nastąpią. Jak w świecie fizycznym nie zawsze trwać może burza, tak i w życiu narodów nie sposób, aby wiecznie ucisk panował. Bije i w narodzie rosyjskim wiele, bardzo wiele serc szlachetnych, które boleją nad krzywdą, jaką nasz naród ponosi. Miejmy nadzieję, że zacni Rosyanie zdołają wymierzyć Polsce sprawiedliwość, aby przez to umożliwić pożądane porozumienie się Polski i Rosyi. Nakoniec Słowiańszczyzna przypomniała się całemu światu przez rozszerzenie czci śś. Cyryla i Metodyusza, Apostołów Słowian, na cały kościół katolicki. Zawdzięczamy ten wielki dowód miłości dla Słowian najczcigodniejszemu Leonowi XIII. Dziś tedy może na czasie, aby wystąpić w Polsce z programem wszechsłowiańskim.

Jesteśmy z góry przekonani, że myśl nasza napotka między znaczną częścią inteligencyi polskiéj albo na obojętność albo na opór. Nic to nie wadzi — nas to nie ustraszy, gdyż mamy to mocne przekonanie, że znajdą się w naszém społeczeństwie szlachetni mężowie, którzy zrozumiawszy naszą uczciwą i bezinteresowną dążność, zechcą nas popierać wszelkiemi siłami. Tych to mężów zacnych, miłośników Polski i Słowiańszczyzny, prosimy serdecznie, aby zechcieli popierać skromne nasze usiłowania i uważać *Przegląd Słowiański* za własny organ.

Słowiański piewca Kollar, twórca wzajemności słowiańskiéj uczi w *Córze Sławy*, że często sama wielkość przedsięwzięcia dodaje sił nowych — tak i nas zagrzewa do pracy szczytność wzajemności słowiańskiéj.

Na zakończenie dodajemy, że naszą wiarą polityczną jest przekonanie, że Polska tylko z Słowiańszczyzną może być wolna i szczęśliwa, a na odwrot Słowiańszczyzna tylko w połączeniu z Polską dobije się swobody i miru.

Boże Wielki! racz błogosławić temu z czystego serca pochodzącemu przedsięwzięciu, za Waszą przyczyną śś. Cyrylu i Metodyuszu. Amen.

Stanisław Staszic.

Stanisław Staszic*) urodzony w mieście Pile, w W. X. Poznańskiem z ojca, który w mieście tem był burmistrzem, zmarły na dniu 20 Stycznia 1826 r. był jednym z najgłębiéj myślących polityków i największe téż krajowi oddał zasługi przez pisma swoje treści politycznéj. Dzieła te jak:

„Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ (wydane bezimiennie 20 Marca 1785).

„Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające w r. 1789 pisane a w r. 1790 drukiem ogłoszone.“

*) Pismo nasze pragnie podawać jak nawięcéj życiorysów zasłużonych Słowian. Godzi się zaiste położyć na początek życiorys Staszica, wielkiego Polaka i wielkiego Słowianina, który tak serdecznie zachęcał do zgody i łączenia się z Słowianami. Staszic — to posągowa postać — te prawdziwy Ojciec Narodu — to Mąż, którego życiorys i pisma codzień młodzież i starsi czytywać powinni. Mamy nadzieję, że nie ostatni raz piszemy o Staszicu w „Przeglądzie.“

„Ostatnie do współrodaków słowa.“
„O statystyce Polski.“
„Do sejmu w r. 1808.“
„Myśli o równowadze politycznéj w Europie w r. 1815.“
„Pochwała Andrzeja Zamojskiego.“
„Narodowość.“
„O przyczynach szkodliwości żydów i środkach zrobienia ich użytecznymi.“

Dzieła te niezmierny wpływ wywarły na umysły współczesnych, a bardzo byłoby pożądaną, aby i teraz były nie tylko czytywane, ale z głębokiem zastanowieniem i rozmysłem studyowane.

W sprawach polityki był Staszic empirykiem, z przyciskiem powtarza zasadę, którą chciałbym wryć w umysły myślących Polaków, że: „jak w przyrodzonych tak w rzeczach *politycznych* tylko doświadczenie niezawodnym jest nauczycielem człowieka.“

Aby poprawić rysującą się albo raczéj już rozpadającą się budowę Rzeczypospolitéj woła na każdéj karcie swych pism o „wojsko i skarb,“ daléj o „światło i naprawę edukacyi młodzieży.“

Zasady jego i zdania: *że człowiek sobie wszystko, a kto inny nic mu nie winien, że sam starać się winien o dobre mienie; że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować*; *daléj że jeden równy drugiemu; następnie że obywatel każdy oddaje swoją wolą Towarzystwu całemu; że szczerość i otwartość w pełnieniu dobrych uczynków są cnotą republikanina.* Zdania te rozproszone po pismach Staszica i dzisiaj nie dosyć wrażać można umysłom.

Karcąc bez litości jako prawdziwy Ojciec Narodu wady społeczeństwa, wśród którego żył, wynosi z dumą dodatnie przymioty polskiego ducha i miłość swobody, tolerancyą, miłość ojczyzny, rycerskość i odwagę Polaków.

Wielkiem dla nas jest szczęściem, dowodzi pomiędzy innemi Staszic i to niezawodnie po prawdzie, że jesteśmy narodem rolniczym. „*Narody rólnicze są potrzebne. One też tylko nieustannie trwają i rosną, jak natura i czas; one przetrwają wszystko, co je gwałci, jak natura i czas.*

Założonego przez Stanisława Albertrandego na dniu 16 Listopada 1800 r. w Warszawie Towarzystwa Przyjaciół Nauk głównym filarem był niezawodnie Stanisław Staszic. Członkowie Towarzystwa, uznając Staszica około onegóż zasługi obrali go po śmierci Albertrandego w r. 1805 prezesem Towarzystwa, któremu aż do śmierci t. j. do roku 1826 przywodził.

Zwiedziwszy Alpy i Apeniny, zwiedza w r. 1804 Karpaty i czytał w r. 1805 na posiedzeniu Tow. Przyj. Nauk rozprawę: o ziemiorodztwie gór dawnéj Sarmacyi a późniéj Polski; w r. 1806: o górach Bieskidach; w r. 1807: o Wołoszyni, o Pięciu Stawach i Morskiem Oku; w tymże roku: o Kołowy, o Czarnem i o Kolibahu wielkim; w roku 1809: o Krapaku wielkim; w r. 1810: o pierworodnéj górze w Karpatach; w r. 1814: o solach i o łączących się z niemi w całym ciągu Karpatów pewnych ciałach, a szczególnie o solach warzonkach w Polsce; w r. 1815: ogólniejsze wnioski z uwag nad ziemiorodztwem; w r. 1816: o górach Pomorskich.

Zachęcał Sztaszic w Towarzystwie historyków do napisania dziejów Polski, skutkiem i owocem téj zachęty są pomiędzy innemi Śpiewy Historyczne Niemcewicza.

Stanisław Staszic niedostatnie urodzony, jako młodzieniec nauczyciel prywatny magnackich dzieci, późniéj znany i ceniony uczony, wywyższony na najwyższe dostojeństwa (ozdobiony został tytułem ministra) przez ciąg lat przez nadzwyczajną oszczędność dorobił się ogromnego majątku, którym, jak na wielkiego filantropa przystało, rozporządził z taką miłością chrześciańską, z taką chlubą dla siebie i dla całego społeczeństwa, którego był ozdobą, że o nim powiedzieć można, iż jego poświęcenie tak było wielkie, że zdaje się, iż kochał bliźniego więcéj, niż siebie samego. Otóż ogromne dobra Rubieszów przeznacza na uszczęśliwienie mieszkańców téj włości. Nadzwyczaj hojnie obdarowuje szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, klinikę w temże mieście, zakład głuchoniemych, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, szpital chorych, zostający pod zarządem Sióstr miłosiernych. Znaczną sumę 70,00[illegible] złp. przeznaczył na wystawienie posągu Koperni[illegible] w Warszawie.

W polityce przewodniczyła Staszicowi zasada „iż w przekonaniu *o własnéj sile spoczywa rzeczywista siła*, iż leniwe i bezczynne oglądanie się za obcą pomocą jest oddanie się na pewną zgubę.“

„Na samą siebie winna liczyć Polska, a znajdzie nie opiekunów i dobrodziejów, ale szczerych przyjaciół.“

„Starajmy się o sprzymierzeńców, ale ich nie kupujmy. Bo się co rok droższym robić będzie, póki nas nie zniszczy.“

Z ościennych państw najmniéj lęka się Rosyi. Ta wedle zdania Staszica tem bardziéj do upadku się zbliża, im bardziéj swe ziemie powiększa. „Moskwa“, mówi, „popadnie we wielkie zamięszanie. Niech Polska ma na nią baczność. . .“

Napoleonowi nie ufał i tem dowiódł niepospolitego instynktu politycznego. Kościuszkę cenił jako wielkiego patryotę, nie uważał go zaś za polityka i dyplomatę.

Posądzono Staszica o skłanianie się na stronę Rosyi dla widoków osobistych. Nam dzisiaj zdala na te stósunki zapatrującym się przedstawia się rzecz inaczéj. Aleksander I we Wiedniu i po zawarciu traktatu wiedeńskiego olśniewał zrazu świat cały a mianowicie Polskę pozorem liberalizmu, którym dał się złudzić nietylko Staszic ale podobny temuż wielki patryota Jul. U. Niemcewicz. Głównie wszakże przewodniczyła Staszicowi myśl, że siłę zaczerpniemy prawdziwą w związkach z ludami słowiańskiemi. Myśl tę wypowiada Staszic wyraźnie, dobitnie i z pewnem namaszczeniem w pismach, streszczających wrażenia jego z podróży po Karpatach.*)

Nad Staszicem zastanawiali się następujący pisarze lub mówcy:

X. Szwejkowski, *Julian Ursyn Niemcewicz*, Hipolit Skimborowicz, Kajetan Koźmian, pan Władysław Zawadzki, bezimienny autor w Przyjacielu Ludu Poplińskiego, *Fryderyk Skarbek.*

W ostatnim czasie wyszły nakładem księgarni J. K. Żupańskiego: *Uwagi nad politycznem, naukowem i filantropijnem działaniem Stanisława Staszica.* Przed niedawnym czasem miał o mężu tym odczyt w Poznaniu pan *Michał Bobrzyński,* profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Osobno wyszła w ostatnim czasie broszura o Staszicu Wojewódzkiego.

S. T.

Powyższy życiorys napisał krótko, ale treściwie wytrawny pisarz i wielki Staszica wielbiciel, [który] już niejednokrotnie o tym mężu pisał. Tu [do]dajemy mało znany szczegół. Staszic, jak wiadomo, pragnąc polepszyć dolę włościan, ofiarował [im] na własność Hrubieszów z przyległemi folwarkami. Cesarz rosyjski Aleksander I podpisując [d]okument darowizny, zapłakał. Zapytany o przyczynę odrzekł, że płacze łzami radości, gdyż podobnego dokumentu, świadczącego o wielkiéj wspaniałomyślności i miłości dla ludu, zapewne jeszcze żaden monarcha nie podpisywał. *Red. Przeglądu.*

LITERACKIE LISTY Z CZECH.

I. Ruch literacki czeski w 1880 r.

Z niewymowną radością rozpoczynamy nasze literackie listy w „Przeglądzie Słowiańskim,“ gdyż pismo to może oddać wielkie przysługi sprawie wzajemności słowiańskiej, a szczegółowo przyczynić się do bliższego połączenia się Polaków i Czechów. Stósując się do życzenia Redakcyi chętnie będę zdawał sprawozdania o naszym ruchu literackim. Na początek podaję tylko przegląd najważniejszych dzieł czeskich, jakie w r. 1880 światło dzienne ujrzały, a następnie pomówię obszerniéj o pojedyńczych utworach.

Zaczynamy od pięknéj literatury. Najwięcéj wydano dzieł poetycznych; szczególnie odznaczają się znakomite utwory epiczne. Może godzi się umieścić na czele prawdziwie klasyczne poezye *Swatopluka Czecha* (redaktora „Kwietu“ i znakomitego nowelisty) pod nazwą: „*Nowa sbirka werszowanych pracy.*“ Odznacza się téż zaszczytnie pełna ducha *Eliszka Krasnohorska,* ten nasz prawdziwie żeński Achilles, która natchnionemi słowy w dziele: *K slowanskemu jihu*“ (Na słowiańskie południe) sławi bohaterstwo Czarnogórców i Bulgarów. Jéj utwory: „Morlakowe perly“ „Bulharske vanoce“ i „Czernohorska ukolebavka“ zaliczamy do naszych najpiękniejszych poezyi. Krasnohorska jest i dla braci Polaków nader sympatyczną postacią, gdyż przełożyła prześlicznie na język czeski Pana Tadeusza.

Nasz nader płodny poeta *Jarosław Werchlicki* (pisze się Vrchlicky) pocieszył nas nowym zbiorem: „Epickich basni.“ Jestto godne dopełnienie pierwszéj części podobnego zbioru. Natchniony piewca: „*Juliusz Zeyer*“ mówi nam o pradawnéj. zamierzchłéj przeszłości czeskiéj. Jego zbiór: „*Wyszehrad*“ wywołał u nas wielkie wrażenie. Tu także uczynić należy wzmiankę o jego trzech „*Bajich Soszany*“ świadczących o potężnéj fantazyi poety. Utalentowany *Antal Staszek* wydał drugi zbiór „Basni“ (poezyi), która atoli nie jest tak znakomita, jak część pierwsza.

Liryczne utwory pojawiały się głównie w czasopismach. Odznaczyli się mianowicie w tym dziale: Sladek, Heyduk, Pokorny, Neruda i inni. I tu należy wymienić Vrchlickiego, który wydał zbiór poezyi pod nazwą: „Dojmy a rozmary.“ Po jego „Eklogiach i pisnich“ są to najlepsze utwory Vrchlickiego. Prawdziwemi klejnotami są poezye w oddziałach: „Na zlate pudie, Slzy revy“, Soutickym reliefem.“ Vrchlicky powinien i u Was Bracia Polacy, znaleźć uznanie. Nie słyszeliśmy dotąd, aby przełożono jaki jego większy utwór na polskie.

Wypada tu jeszcze wspomnieć Antonina Koukla i I. Jeżka. Pierwszy wydał: Basnie humoristicke i satyricke, drugi zaś tworzy swe poezye na tle religijnem. Piękne na przyszłość nadzieje rokuje Otakar Sadowski.

Na polu dramatycznem panował wielki ruch, głównie dla tego, że wypisano za sprawą narodowego teatru różne konkursy, jednakże drukiem ogłoszono mniéj niż dawniéj. Zasługują na uwagę: „*Rohacz z Dube,*“ tragiedya Mirosława Krajnika, po-

*) Patrz Lech. Rok II Str. 309.

tem komedya czynnego A. H. Sokola: „Stary Vlastenec“ (narodowiec, patryota) i *Pipicha*: „Z czeske domacnosti.“ W czasopisach umieszczali mniejsze utwory dramatyczne: Em. Bozdiech, J. Lier, I. I. Stankowski, A. H. Sokol, Koukl itd.

Dobrych powieści historycznych i romansów dostarczyli: Wacław Benesz-Trzebizski, (wydał Podróż krzyżową i drugi tom swych pism), Jirasek, który umieszczał swe powieści głównie w „Oswietie“ i w „Lumirze“; Fr. A. Schubert napisał powieść: Król Jerzy Podjębradzki; oraz zmarły Stankowski. Romanse socyalne, nowelle i powiastki pisywali: zasłużona Karolina Svietla, Zofia Podlipska, Beyer, Czech, Herites, Szmilowski, Lier, Arbes Czermak, Schulz itd. Piękne szkice napisali oprócz Heritesa: R. E. Jamot (Dr. Thomayer), który wydał piękny zbiór pod tytułem: „Przyroda a lide,“ oraz energiczny I. Holeczek, który pisał dalej swe szkice pod nazwą: „Za svobodou,“ do których t... starczyły mu walki Czarnogórców z Turkami.

Na polu humorystycznem odznaczył się Ignacy Herman. Oprócz wyżej wymienionych pisarzy jest niemała liczba młodszych literatów, którzy głównie w pismach czasowych swe prace zamieszczają. Niejeden z nich później niezawodnie zasłynie, dziś jednakże trudno o nich ostateczny sąd wydawać.

Wypada tu także nadmienić po krótce o licznych wydaniach zbiorowych dawniejszych pisarzy i o różnych zbiorach pod nazwą bibliotek wychodzących. Wymieniamy nasamprzód „*Sebrane spisy*“ Fricza, które zawierają dramaty, poezye i prace prozą. W bibliotece salonowéj ukazują się „spisy“ utalentowanego, lecz niestety! za wcześnie zmarłego Bohdana Jelinka; Fr. Prawdy: „*Powidky pro lid*“ (powiastki dla ludu, z tych niektóre tłumaczone są także na polskie). Wychodzą także spisy (pisma) Kajetana Tyla, jednego z pierwszych i najznakomitszych powieściopisarzy czeskich, twórcy przesławnéj pieśni narodowéj: „*Kde domow muj*,“ Turynskiego, Rubesza, Langera, Pflegra, Morawskiego, Bożeny Niemcowéj itd. Większą część tych pism umieszcza „Narodni Biblioteka.“ Księgarz Otto wydaje Tanią Książnicę Narodową (Lacina Knihovna narodni“), w któréj umieścił piękną powiastkę Trzebizskiego: Prziszery“ i Karoliny Swietli: „Kresty z Jesztiedy.“ Niedawno zaczęła wychodzić: „Knihovna pro lid,“ która umieszcza bardzo piękne powieści np. „Arbesa Mrawokarne romanky.“ Macierz ludowa („Matice lidu“) i w tym roku wydała cenne prace Ferd. Schulza, Dworskiego, Thomayera itd.

Wypada tu zwrócić uwagę na niezwykłą taniość tych przedsiębiorstw literackich. „Matice lidu“ za 1 złr. daje zwykle cztery dość obszerne książki, i to nie przedruki, ale dzieła ile możności znakomitych naszych pisarzy, zatém jedna książka o dość znacznéj objętości kosztuje tylko 25 centów, czyli mniéj niż 50 fenygów. Zeszyt trzyarkuszowy „Lacine Knihowne“ lub „pro lid“, kosztuje tylko 6 centów a zatem 10 fen. Życzymy, aby i u Was powstały podobne przedsięwzięcia, które potężnie budzą chęć do czytania i stają się dzielną podnietą do wzrostu ojczystego piśmiennictwa.

Za staraniem „Umielecke Besedy“ wydano w zeszłym roku na korzyść narodowego teatru zeszyt pamiątkowy: „Narod sobie,“ w którym umieściło swe prace przeszło 100 czeskich literatów. Wydawnictwo to zajmuje godnie miejsce obok paryzkiego: „Paris—Murcie“ i warszawskiego „Ziarna.“ Wydano prócz tego i dwa podobne lokalne zeszyty pamiętne, a mianowicie w Slanem wyszły „*Svity*,“ a w Pardubicach: „*Pardubice — Vinice.*“

Arnoszt Sch. Polabsky.

Kronika literacka i bibliograficzna.

I z bliska i z daleka. *Poczet stu feletonów umieszczonych w Kuryerze Poznańskim od Października 1878 do Września 1880. W skróceniu. W Poznaniu. Nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1881. 8-o. str. 501. Czcionkami drukarni F. Chocieszyńskiego.* —

Literatura polska XIX wieku posiada dwóch zasłużonych nestorów;—jednym jest czczony i ceniony jubilat J. I. Kraszewski — nestor literat; — drugim, powszechnie szanowany Jan Konstanty Żupański — nestor wydawca. — Tak jak pierwszy obdziela nas ciągle nowemi pracami na polu piśmiennictwa, tak drugi jest niezmordowanym w wydawaniu coraz to nowych dzieł — I otóż znowu wyszła nakładem jego książka sporéj objętości, bo 32 arkusze ścisłego zawierająca druku — lecz mniejsza o ilość, — treść i forma stylu stanowią tu zasługę nie tylko autora lecz i wydawcy, który tak dobrze umie oceniać pracę, którą w nakład bierze, a można powiedzieć śmiało, iż wszystkie dzieła wydane dotąd przez p. Żupańskiego są wyborne — klasyczne.

Książka, o któréj krótką wzmiankę uczynić tu zamierzamy, choć wydana bezimiennie, zdradza treścią swoją, autora niepospolitego pióra, autora któremu nie obcy żaden przedmiot, — autora piszącego stylem do pozazdroszczenia,— słowem autora wytrawnego sądu, głębokiéj nauki i wielkiego doświadczenia. — Przebiegnijmy kartki téj pięknéj i ze wszech stron zajmującéj książki. — Artykuły te znane nam już wprawdzie z Kuryera, tutaj jednakże w jedną zebrane całość dopiero we właściwem okazują się świetle. — Autor obierając tytuł: „*I z bliska i z daleka*“ zastrzega sobie niejako wolność pisania o wszystkiem przechodzenia z przedmiotu na przedmiot — co zresztą tem więcéj czyni zajmującem to dzieło. — Znajdziesz tutaj nie znane dotąd szczegóły o wszystkich prawie znakomitościach polskich XIX wieku a i o wielu obcych. Sąd, który autor wydaje o ludziach jest zawsze stanowczym i wytrawnym, jest wyrokującym; ogrom materyałów w przytoczonych tu korespondencyach różnych osób — oraz ciekawe szczegóły brane z tradycyi, czynią to dzieło tak ważnem, iż obejść się bez niego nie może żaden historyk — żaden powieściopisarz ani artysta, pragnący dobrze odtworzyć wiek XIX u nas.

Zaraz w pierwszym artykule zapowiada autor iż co tydzień obdarzać nas będzie tyle pięknemi a pod każdym względem zajmującemi „pogadankami“ jak je sam nazywa.

Na okazanie stylu jakim pisane wszystkie „pogadanki“ przytaczamy początek 3-ciéj: „Lecą liście z drzewa, wiatr jesienny zawodzi swe żale, wszystko o bliskiéj świadczy już zimie. Straszna to dla ubóstwa, smutna dla wszystkich pora:

jeżeli w zagrodach nędzy, materyalna podwaja się bieda, głód i chłód dotkliwiéj uczuć się daje, to nie ulega wątpliwości, że wpływ moralny zimy, ów smętek rozlany w powietrzu i zamożniejszych dosięga. Usposobienie wewnętrzne dziwne bo też zależy od atmosferycznych wpływów. nie jeden promyk słońca zarazem i ciało ogrzeje i w duszy rozjaśni.“ Lub też jak piękny ów ustęp o fortepianie Chopina: „Wielkopolska obecnie posiada cenną pamiątkę związaną nierozerwalnie z wspomnieniem Chopina i téj, która wówczas pochylała się nad łożem umierającego z ostatnią ziemską pieśnią. Jest to fortepian, niegdyś własność hr. Potockiéj, przekazany przez nią córce naszego wielkiego wieszcza narodowego. Dar ten znajduje się dziś w Rogalinie a samaż powierzchowność kształtów nadaje mu pozory i cechy żałobnéj pamiątki. Z czarnego hebanowego drzewa, o misternych ozdobach i rzeźbach, wyróżnia się i kształtem i dźwiękiem od innych fortepianów, brzmi niewypowiedzianie smutno, a cicho, jakby po umarłych płakał i za niemi tęsknił... Na tym fortepianie chyba duch Chopina w noc samotną grywać powraca...

Nie mając miejsca na dłuższe rozpisywanie się nad każdym artykułem, pobieżnie tylko nadmieniam, zwracając uwagę przedewszystkiem na zamieszczoną tu korespondencyą znakomitych osobistości. a mianowicie: Zygmunta Krasińskiego, Niemcewicza, Morawskiego Franciszka i Klaudyi Potockiéj. — Daléj znajdują się tu recenzye prawie każdéj książki ukazującéj się w czasie, kiedy autor pisze swe pogadanki; dużo tu mowy i o pismach czasowych — o polityce, — o wychowaniu — zgoła o wszystkiem co myślącego Polaka obchodzić może. — Zygmuntowi Krasińskiemu poświęca autor bardzo często ustęp nie mały, zamieszczając wiele wyjątków z niedrukowanéj dotąd jego korespondencyi, a i wierszy nieogłoszonych kilka; śliczny np. pisany pod datą 1 lutego 1856 r. do żony:

DO ELIZY.

Choć lód serc ludzkich świat pod mrozem trzyma
I wszędzie w świecie bezkwietniana zima,
W duszy mi kwiaty wciąż ku tobie rosną
Śród zim boleści — boś Ty moją wiosną.
Boś życia mego Ty ostatniem słońcem;
Wszystko mnie zwiodło przed dni moich końcem.
Wierzyłem w ludzi — a byli bez ducha,
Wierzyłem w ludzkość — patrzę na zgniliznę,
Wierzyłem w przyszłość — a dotąd łańcucha
Sploty nie pękły co gniotą Ojczyznę.
Ziemia ta cała tak potwornie podła,
Lecz Ty mnie jedna na ziemi nie zwiodła.

Kształt Twój nie kłamie patrzącym do koła,
Gdy ócz Twych światłem, blaskiem Twego czoła.
Im zewnętrznego zwiastuje Anioła.
Wszystko com widział, to był sen — wiew — para —
Tyś rzeczywista, Tyś jedna nie mara
A jednak w Tobie ideału piękno.

Niech więc kolana me przed Tobą klękną,
Niech ci me ręce podadzą te kwiaty,
I niech me usta zbolałe wyjękną,
Szukając kornie brzegu Twojéj szaty:
„Tyś piękną.“

Podaje tu autor także treści obszerne ustępy z niewydanego dotąd dramatu Krasińskiego p. t. „*Wanda.*“ — Daléj napotykamy bardzo mnogie szczegóły o jenerale Morawskim oraz dużo niedrukowanych dotąd poezyi jego. — Zapisana tu także nie jedna ciekawa wiadomość o X. Antoniewiczu, o Marcinkowskim, o jenerale Chłapowskim i t. p. — Listy zaś Klaudyi Potockiéj stanowią bardzo cenny materyał do dziejów powstania narodowego z r. 1830 i 31.

Lecz autor nie tylko podaje ciekawe szczegóły lub umieszcza cenne materyały do monografii wielu osób, ale daje także bardzo zdrowe rady i pisze często święte słowa prawdy, któreby warto złotemi głoskami na marmurze wyryć, by nigdy zapomnianemi nie były. — Nie możem się powstrzymać by ich nie przytoczyć w całości: „Mówimy tyle o krzewieniu języka i piśmiennictwa ojczystego, o obowiązku chronienia go od zalewu niemczyzny, a jaka obojętność u nas dla książki polskiéj, dla pism peryodycznych, którym od pewnego czasu nie przybywa prenumeratorów, ale raczéj ubywa. Z Warszawy rozeszło się 8000 egz. całkowitego wydania dzieł Szekspira w wzorowym przekładzie polskim, a jakżeż drobna liczba z tego przedostała się przez drzwi dworów wielkopolskich, a nawet przez podwoje pałaców? Na Bibliotekę Warszawską jest dwóch czy trzech prenumeratorów w całém Księstwie. Na Ueber Land und Meer kilkaset. Nie chce się wydawać pieniędzy na użyteczne rzeczy pod pozorem oszczędności. a nie płaci się długów i to kupcom, rzemieślnikom, którzy jedynie ostać się mogą, jeśli za swój towar lub pracę natychmiast lub w przeciągu roku otrzymają zapłatę. Przez zwłokę jeden z naszych najbieglejszych przemysłowców utracił w tych dniach 15,000 talarów. Drugiemu dłużnik odpowiedział, że się nie płaci rachunków, sięgających wstecz trzy lata, gdyż tego prawo nie wymaga. A ileż to nie koniecznych wyjazdów za granicę. Tego roku wystawa paryska posłużyła za wymówkę. Pozór zawsze się znajdzie. Dość, że dotykając po kolei wszystkich naszych przywar i ułomności, moglibyśmy wciąż na rozliczne tony powtarzać znaną piosnkę Moniuszki:

Dziwował się kum kumie,
Że tak bawić się umie,
Dziwował się kum kumie,
Że tak trwonić grosz umie itd. itd.

(Dokończenie nastąpi.)

Od Redakcyi.

„Przegląd Słowiański“ zapisywać można na pocztach krajowych za cenę 1 m. 60 fen. ćwierćrocznie. Przegląd podany jest w cenniku pocztowym w I dodatku na rok 1881 str. 9 (I Nachtrag pro 1881 Seite 9. Polnisch 47 a r.), na co się należy odwołać, gdyby gdzie urzędnicy czynili trudności w zapisywaniu. Można też zapisywać w redakcyi za 1 m. 60 fen. ćwierćrocznie, 3 m. 20 fen. półrocznie i za 6 m. rocznie z przesyłką franko. Dla Austryi ćwierćrocznie 1 złr. — 2 egz. pod jedną opaską 3 złr. półrocznie, 6 złr. rocznie franko. Miejscowi w Poznaniu mogą zapisywać w biurze redakcyi za Bramką nr. 5 B na I piętrze.

Oto napisy niektórych prac, które pragniemy podać w „Przeglądzie Słowiańskim“: *List Krasińskiego do Lamartina, tłomaczony z francuzkiego na polskie przez Teofilę Radońską. Mickiewicz, Słowacki i Krasiński rozważani w stosunku do Słowiańszczyzny. Wybicie się Serbów na niepodległość. Przekład kilku powieści z czeskiego i rusińskiego. Życiorys Żyżki. Opis pierwszego zjazdu Słowian w Pradze 1848 r. Krótki opis towarzystw słowiańskich, zwanych Maticami, krzewiących oświatę przez szerzenie dobrych i tanich książek. Powstanie rosyjskie 1825 r. O życiu i pismach Puszkina. Życiorys Tarasa Szewczeńki* i wiele prac podobnych.

Wszelkie przesyłki do „Przeglądu Słowiańskiego“ należy wysyłać pod adresem:

J. Chociszewski, Poznań.

WARUNKI NABYCIA LECHA
dla przedpłacicieli „Przeglądu Słowiańskiego.“

„Przegląd Słowiański“ jest właściwie dalszym ciągiem „Lecha“ w kierunku słowiańskim. Pragnąc ułatwić nabycie tego pisma, zniżamy cenę „Lecha“ dla przedpłacicieli „Przeglądu“ jak następuje: Lech rok I i II zawiera razem 728 stron, formatu in 4-to i **265 rycin**. Cena sklepowa dawniejsza 14 marek, zniżona 11 marek, dla przedpłacicieli „Przeglądu Słowiańskiego“ wynosi tylko 4 marki, z oprawą 5 m. 25 fen., na franko dopłaca się w obrębie 10-milowym Poznania 25 fen., w dalszym 50 fen. Dla Austryi obydwa tomy 3 złr. za co się franko posyła.

Redaktor i nakładca J. Chociszewski w Poznaniu. — Czcionkami F. Chocieszyńskiego w Poznaniu.